Rok II. | Tarnów — Brzesko — Jasło — Dąbrowa | Nr. 6.
16 stron druku. | Czerwiec 1936 r. | Cena numeru 20 gr.

Godziny urzędowe Redakcji i Administracji: wtorki i piątki od 5—6 popoł.

ŚWIT

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.



„Od dziesięciu lat przewodzi Polsce człowiek, dla którego wolna i niepodległa Ojczyzna była i jest celem całego życia"...

Pod Obertynem.

Ze stali pancerz, pierś i dusza,
Ze stali orli oczu błysk —
— Skrzydeł fanfarą Duch porusza,
Fanfarą szabel niebo skrzy.

Proporce dzwonią, — serca biją!
Konie migocą bielą grzyw,
Sztandary z Orłem i Maryją
Krwią i marmurem w niebo rwią...

... Cicho! Nie krzyczcie! — Hetman mówi!
Hetman zwyciężyć chce, lub lec!...
Cicho!... Słuchajcie, zbrojne hufy:
„Cnota i honor! Czyn i — śmierć!“

Hetman buławę w górę wznosi.
Naramienniki słońcem lśnią,
Rycerze stoją w zbroję wrośli
I hart żelazny krzeszą z łon.

Hetman na tabor patrzy wokół;
I patrzy w oddal... marszczy brew...
Moc mu w stalowem błyska oku,
Moc mu stalową pręży pierś.

Daje znak ręką... Drżą ostrogi,
Snem o potędze trąbka gra —
— Rycerze stoją jak posągi
Rozpłomienione w słońca skrach.

Rycerze lance ostre chylą,
Ich krew zapala męstwa grom:
„Honor i szabla!“ — Serca biją —
„Zwycięstwo, albo chlubny zgon!

„Naprzód, rycerze! W imię Boże!
„Jeden za czterech, pięciu, stu!
„Jak marsz nawałnic!... Bóg pomoże!“
... Na śnieg-rumaku wspiął się wódz.

Ze stali pancerz, pierś i dusza,
Ze stali orli, ostry wzrok... —
— Surma zwycięzka zagrzmi w uszach,
Pułki ku słońcu runą wskok!

Runą tratować grzmotem kopyt
Turków, Wołochów, skośne łby,
Runą półksiężyc strącić złoty
I czyn hetmański w dziejach ryć...

Patrzcie!... Sztandarów sto powiewa
I Orzeł Biały niebem mknie...
Rycerstwo pieśń bojową śpiewa
— — — — — — — — — —

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Rycerstwo śpiewa triumfu pieśń!

Hipolit Wilga, II gimn.

Postać Hetmana.

(Szkic na tle rocznicy).

Gdy... ku Krakowu się zbliżał, rada koronna i duchowieństwo i wszystek Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł, witając.

St. Orzechowski

W dniu 16 maja br. minęło 375 lat od śmierci hetmana Jana Tarnowskiego, światłego męża i znakomitego wodza, który chlubnie zapisał swe imię w historji Polski i Tarnowa. Jego zalety, zdolności i talent wojskowy zjednały mu sławę, po dziś świadczą o jego genjalności, przypominają jedną z największych postaci zygmuntowskich czasów.

By pojąć działalność hetmana, trzeba powtórzyć jego własne słowa, zapisane w dziele „Consilium rationis bellicae“ — „Spodziewany pocisk mniej bywa srogi“.

Zda się, że była to jedna z wielkich dewiz życia Tarnowskiego, życia pełnego poświęceń, snutych wytrwale i stanowczo już od wczesnej młodości, które przygotowywały do życia, hartowały siłę i charakter. Jedynie takie hasło mogło prowadzić do wielkości i zrodzić później spiżowe postanowienie: „Nie daj Boże, ażebym miał odstąpić klejnotu Pana mego, tu mam chlubnie polec lub zwyciężyć“. Słysząc to, nie zdziwią nas powiedzenia współczesnych, którzy nazwali Tarnowskiego: „Tarczą ojczyzny, roztropnym w radzie, dzielnym w boju“.

Działalność Tarnowskiego jest wszechstronna, godna podziwu, zapalna, budzi zachętę i naśladowanie.

Najczęściej słyszymy o Tarnowskim hetmanie i zwycięzcy. Wsławił się w boju i kilkakrotnie okrył chwałą Polskę, stał się postrachem jej napastników. Najgłośniejszym jest Obertyn i zdobyte tam działa.

Jednak wódz Tarnowski uważał wojnę za wynik niezgody i środek do obrony, odporności. Był zawsze pacyfistą, a w potrzebach brał udział jedynie dla ratunku Ojczyzny, bo wojnę odporną „wieść sam Bóg zwierzchniemu nakazuje urzędowi, dla wetowania klęsk narodowych“ — pisze hetman we wspomnianem już dziele i zaznacza: „wojna zaczepna przeciwna jest rozumowi, który każdemu na swojem przestawać każe, — przeciwna i Bogu, który cudzego pożądać zakazuje“. W celach obronnych napisał tedy „Consilium“, by mądrością swego hetmaństwa służyć przyszłym pokoleniom, przekazując im doświadczenie

wojskowe i ucząc, że „szczęśliwe, które w czasie pokoju o przyszłej wojnie myślą“, gdyż tę lada chwila może rozpocząć napastnik, a wtedy trzeba być gotowym do obrony.

Tarnowski, zwolennik pokoju, przeważającą część życia poświęcił pracy gospodarczej, kulturalnej i oświatowej. Rozległe jego włości budziły podziw bogactwem i sprawnością, czego dowodzi Orzechowski w „Żywocie Tarnowskiego“, pisząc z entuzjazmem: „idź i oglądaj, patrz na Tarnów“. A hetman rządził łaskawie i sprawiedliwie, bo umiał rządzić, poddanych otaczał opieką i darzył łaską, cenił porządek i solidnie wykonywane prawo i w tym jedynie celu spisał „Ustawy prawa ziemskiego polskiego“.

Tarnów przeżywał wówczas najświetniejsze czasy swej historji, Tarnowski obdarzał go przywilejami, mieszczaństwu zapewnił dobrobyt i bogactwo. Jego rozporządzenia przynosiły ład, normowały życie miasta, usprawniały gospodarkę.

Kwitło życie, dudniły warstaty, owocnie pracowały zadowolone cechy, rosły budowle. Wszędzie czuć było silną, a sprawną rękę hetmana, który Tarnów otoczył murem obronnym, założył straż pożarną, wydał przepisy i wskazówki na wypadek pożaru, był równocześnie panem i opiekunem.

Rozbudowywał i upiększał kościoły i klasztory, troską otaczał kollegjatę, dziś katedrę i uposażał jej duchowieństwo. Szerzyła się oświata, kolonja akademicka w Tarnowie rozwijała się świetnie pod jego opieką.

Tarnowski poświęcał się nauce i literaturze, skupiał obok siebie znaczne grono pisarzy i poetów, ludzi wykształconych i głośnych, jak: Rej, Modrzewski, Orzechowski, Janicki, Kochanowski i inni. Użyczał im pomocy, wspierał chętnie, wydawał ich dzieła, często mu poświęcone, uczestniczył w dyskusjach naukowych i literackich. Z zamiłowaniem szerzył sztukę, sprowadził do Tarnowa włoskiego artystę-rzeźbiarza Padovanę. Z tych czasów pochodzi tarnowski, z maskaronami, ratusz, wtedy wykonano pomniki, znajdujące się w katedrze, matce hetmana Barbarze z Rożnowa i jego pierwszej żonie Barbarze Tęczyńskiej.

Siedziba Tarnowskiego, zamek na stoku góry św. Marcina, głośny był w Koronie, Rusi i Litwie, skoro po naukę i ogładę zjeżdżała tu przedniejsza młodzież magnacka.

Bez przesady można powiedzieć, że postać hetmana Jana Tarnowskiego kształtowała życie ówczesnej Polski światłością umysłu i radą, godziła niesnaski wewnętrzne, stała na straży granic i jak meteor świeciła z Tarnowa odrodzeniu polskiemu.

Dziś żyje nadal w dziełach, czynach zawsze świeżych, przypomina się z ruin zamku Góry św. Marcina, przebywa wśród grobowców naszej katedry, spogląda z kart historji. Wielkim, przepotężnym głosem przemawia do nas dusza wodza pacyfisty ze spiżowego dźwięku sławy wawelskiej, a echo jej słów pluska w Wiśle i wesoło kolebie ku Bałtykowi, jej echem rozbrzmiewa Podhale, Tarnów słucha, cała Polska słucha.

Jast — Malec, Gimn. II.

W rocznicę urodzin Ks. Skargi.

Mija czterysta lat od dnia urodzin ks. Piotra Skargi.

Działalność jego przypada na wyjątkowe czasy, znamienne wielką ruchliwością w dziedzinie politycznej, kulturalnej i religijnej. Prąd antykatolicki zataczał coraz szersze kręgi, szeregi zwolenników herezyj zwiększały się niemal z każdym dniem. W kraju szerzyło się bezprawie, warcholstwo. Szlachta usiłowała narzucić swą wolę królowi, hołdowała zbytkowi, za którym postępowała chorobliwa zniewieściałość i wynoszenie się nad stan.

W takich warunkach rozpoczął pracę ten opatrznościowy mąż, w obronie katolicyzmu i słabnącej Polski podjął walkę z herezją i anarchją. Miłując całem sercem Boga i Polskę, stanął Skarga do tej trudnej pracy z zapałem i energją. Czynem, sercem gorącem, przywiązaniem do wiary i ojczyzny szedł Skarga przez życie. Dzieła miłosierdzia, nieugiętość zasad i czystość życia opromieniły go aureolą świętości i jednały szacunek nawet u wrogów. Zapał i niewyczerpany zasób sił pobudzały go do nieustannej pracy dla bliźnich i Kościoła, którego zasad bronił słowem

i piórem. Wśród heretyków pracował naprawdę apostolsko. Lecz gromiąc ich błędy i zbijając zarzuty, nie zapominał nigdy o obowiązującej go miłości bliźniego.

Jego gorący patrjotyzm uwidacznia się w serdecznej trosce o przyszły byt Polski. Trzeźwo patrzał Skarga na stosunki panujące w kraju i wszelkiemi siłami starał się otworzyć oczy szlachty na jej błędy. W płomiennych i potężnych kazaniach sejmowych ukazał przedstawicielom narodu całe zło położenia, wskazywał drogi wyjścia. Potęgą słowa czarował słuchaczy i wprawiał ich w podziw, czynami potwierdzał słowa.

Z miłości ojczyzny płynęło staranie o dobro jej obywateli. Skarga zakładał szkoły, banki pobożne, szpitale, przytułki, prowadził akcję miłosierdzia. Zajęć tych nie zaniedbał nawet wtedy, gdy pełnił powinności kaznodziei nadwornego. Rozumiał doniosłość słowa pisanego i dlatego wydawał drukiem kazania i książki. Dzieła jego są pełne artyzmu i głębokiej treści. Skarga nie pisywał z pobudek czysto literackich, ale zmuszony istotną potrzebą ideową. Był przedewszystkiem kaznodzieją, poglądy swe wygłaszał w natchnionych kazaniach, ale jego działalność nie kończyła się na kaznodziejstwie. Polska Zygmuntowska znała go równie dobrze jako publicystę. W ulotnych pismach polemizował głównie z dyssydentami. Połowę broszur (napisał ich 20) poświęca rozprawianiu się z heretykami, w pozostałych broni swych przekonań politycznych i społecznych. Broszury jego odznaczają się jasnością stylu i jędrnością treści. Przeciwników pokonywał prawie zawsze, gdyż obok słuszności poglądów przewyższał ich wykształceniem i zdolnością przekonywania, czem doprowadził do jedności religijnej w całej Polsce.

W polityce był Skarga zwolennikiem jedynowładztwa i silnego rządu, dlatego oburzał się na tych, co próbowali ograniczać władzę królewską. Żądał jednak, by król działał w zgodzie z władzą duchowną, nie wynosił spraw państwowych nad prawa Boże i kościelne.

W swej działalności polityczno-publicystycznej parł Skarga do unji z Kościołem wschodnim i położył na tem polu olbrzymie zasługi, przyczyniając się do przejścia Rusinów, a potem Ormian na katolicyzm.

W postępowaniu i ustosunkowaniu się do spraw publicznych i życiowych opierał się na scholastycznych poglądach, był przeciwnikiem tolerancji, z niechęcią odnosił się do liberalizmu w sztuce i umysłowości, szerzonym przez humanizm i renesans. Głównem oparciem ideałów Skargi było przeświadczenie i silna postawa moralna, połączona z głębią uczucia, dyktująca, że „miłość przyjacielska jest ze szczerej cnoty, która nie brać, ale dawać zawżdy przyjacielowi pragnie".

Polska katolicka czeka na beatyfikację ks. Piotra Skargi za zasługi w nawracaniu wszystkich do jedności z Kościołem katolickim.

Pragnie wielbić na ołtarzach męża, obrońcę katolicyzmu, opiekuna słabych i uciśnionych, apostoła miłości ojczyzny, wielkiego dobroczyńcę i jałmużnika, znawcę duszy ludzkiej, wyrozumiałego na jej bolączki, kaznodzieję, który wciąż żyje w swych nieśmiertelnych dziełach, kapłana, który nierozdzielnie złączył miłość Boga i Ojczyzny.

Idee Skargi były zawsze żywotne i z jednakową siłą przemawiają do duszy polskiej po dzisiejsze czasy. **H. Kurek, Gimn. bł. Kingi.**

Idea a etyka.

Cały świat dzisiejszy ginie w powodzi najrozmaitszych idej, idej fabrykowanych niejednokrotnie dla interesów jakiegoś odłamu społecznego.

Idea...

Jakżeż się te wszystkie pojęcia z biegiem czasu zmieniają. Dawniej idea oznaczała cel wzniosły, dla którego warto było nawet życie poświęcić, dziś pod ten termin można z pełnem powodzeniem podciągnąć zaspokojenie niskich żądz i t. p.

Idea...

Każdy człowiek, idący w świat, musi mieć pewną ideę, pewną myśl, do której dąży, według której w życiu postępuje. Co my, młodzi, mamy wybrać?

Naprawdę, stoimy na rozdrożu.

Ale przerzućmy się myślą gdzieindziej...

— — — — — — — — — —

Świat żąda od Włochów etyki i za jej brak ich potępił. A przecież jak postępują przedstawi-

ciele Sowietów, Hiszpanji, czy wreszcie Anglji, tego najkulturalniejszego ciemiężcy kolonij? Nie mam oczywiście zamiaru bronić postępowania Włochów. Fakt zostaje faktem.

— — — — — — — — —

Jest jedno wyjście z tego chaosu, a mianowicie oparcie polityki międzynarodowej i wogóle życia i wszelkich idej na zasadach etyki katolickiej. Jeśli świat chce mieć pokój, to na straży jego muszą stać ludzie etycznie wyrobieni, bo przecież polityką kieruje nie cały naród, ale jakiś przedstawiciel, któremu łatwo przychodzi urobić opinję narodu o danej sprawie.

Podobnie jak państwa, postępują ludzie, jako jednostki. Tak samo jeden od drugiego żąda etyki, ale czy każdy sam według niej postępuje?

— — — — — — — — —

My młodzi „mamy dużo zmienić i dużo wybudować". W tych słowach mieści się nie tyle odbudowa gospodarcza, materjalna naszej Ojczyzny, ile odbudowa, a raczej wytworzenie nowego człowieka, zorganizowanego w imię ideałów społecznych i państwowych, człowieka wierzącego we własne siły, a więc stanowczego i odważnego, człowieka znajdującego szczęście w swej pracy i trudzie, w swych szczytnych ideach. Tak sobie i my wyobrażamy idealnego Polaka. Ale też wyhaftować taki misterny charakter potrafi tylko etyka. Etyka katolicka wskazuje zawsze najlepsze i najpewniejsze idee. One nam wskażą najpewniejsze drogi postępowania w życiu codziennem, narodowem i ogólnoludzkiem, w życiu kulturalnem, obywatelskiem i politycznem.

Pociej W., Gimn. I.

Podłoże ideologiczne hitleryzmu.

III. Polityka zagraniczna.

Jak z jednej strony ustrój, polityka wewnętrzna i gospodarka dotyczą zasadniczo tylko Niemiec, tak znowu polityką zagraniczną muszą się interesować wszystkie państwa, a szczególnie sąsiedzi.

Hitler, dążąc do uzyskania władzy, musiał narodowi niemieckiemu zaimponować wielkim programem, a da się on wyrazić w dziale polityki światowej krótko: Niemcy mają założyć wszechświatowe państwo, przyczem mają oni stać się panami naszej planety. Metody obojętne.

Cel bardzo odległy i po drodze trzeba wiele przeszkód usunąć. Pierwsza z nich — to Wersal. Hitler przekreśla postanowienie traktatów, odmawia spłaty reparacyj wojennych (chociaż, nawiasem mówiąc, Niemcy po to otrzymali pożyczki zagraniczne), a wreszcie przyrzeka odebrać utracone prowincje.

W programie tym czołowe miejsce, jako jedno z najważniejszych zagadnień, zajmuje odebranie ziem utraconych za pośrednictwem miecza, ukutego polityką wewnętrzną, a zadaniem polityki zagranicznej jest zjednać im sprzymierzeńca i ze względu na niebezpieczeństwo wspólne, zagrażające ze strony Francji, w niedalekiej przyszłości sprzymierzeńcami Niemiec będą mogły być albo Włochy, albo Anglja.

„Niemcy walczą tylko o byt swej ojczyzny, o zjednoczenie swej nacji i o chleb dla swych dzieci". To w teorji, a jak w praktyce?

Niemcy muszą szukać nowych terytorjów dla siebie, jako dla najszlachetniejszej rasy. Ponieważ granice państwa tworzą ludzie, więc też i ludzie mogą je zmieniać. Wzgląd na skrzywdzenie bliźnich nie powinien odgrywać roli. To ostatnie znajduje swe uzasadnienie w hitlerowskim światopoglądzie: „Kiedy Niemcy, po objęciu ostatniego Niemca. nie dostraczą mu pewności wyżywienia, wtedy z potrzeb własnego narodu wyrasta moralne prawo do zabierania cudzej ziemi".

„Granice z roku 1914 już Niemców nie zadowolą. Zaczynamy tam — pisze dalej Hitler — gdzie skończono przed sześciu stuleciami. Powstrzymujemy odwieczny pochód Germanów ku południowi i zachodowi Europy, a zwracamy wzrok ku krainie na wschodzie, — zamykamy wreszcie politykę kolonjalną i polityczną okresu przedwojennego, przechodząc do polityki gruntownej przyszłości. Jeśli jednak mówimy o nowej ziemi w Europie, mamy na myśli tylko Rosję".

W oparciu o mocarstwa chce Hitler przeprowadzić zawsze w Rzeszy aktualną rewizję granic w stosunku do Polski. kiedy równocześnie jest mu na rękę kwestja Anschlussu i rozbicie Małej Ententy. Tak mówi Hitler, a teoretycy?

A. Hainz przyobleka się w pokorną skórę, kiedy pisze:

„Polityka Rzeszy zmierza ku pokojowi i wzajemnemu porozumieniu. Wielkim błędem jest utożsamiać narodowy socjalizm z imperjalizmem, bo przecież hitleryzm obcych ludów i obcej ziemi nie żąda".

W jaki sposób te zdania pogodzić?

O polityce narodowego socjalizmu można tyle

tylko powiedzieć, że jest on zwiastunem nowych, wielkich zaburzeń i powikłań w Europie.

Tak więc obok nas wyrósł kierunek, który bezwzględnie zdąża do celu. Czy ten cel osiągnie — przyszłość nam odpowie.

To nam wszakże wiadomo, że już teraz przywódcy zaczynają robić wyłomy i to nawet poważne w pierwotnym programie.

Jeśli chodzi o religję — musimy stwierdzić to, że przeciw Hitlerowi powstaje nowe centrum, a przywódcą jego ks. kard. Faulhaber, który rzucił narodowi niemieckiemu cztery pytania: 1) Jak wyglądały szczepy germańskie przed przyjęciem chrztu (vide Tacyt), 2) co uzyskała Germanja przez chrzest, 3) czy chrześcijaństwo sprzeciwia się rasie i 4) czy zabije ludową twórczość i zwyczaje.

Czy i ten kanclerz ugnie się przed siłą katolicyzmu w swym nowym Kulturkampfie — niewiadomo.

Najgorzej przedstawiają się Niemcy, jeśli chodzi o gospodarkę. Brak złota, pokrycia, czyni z nich bankrutów, a czy Hitler znajdzie z tego wyjście — niewiadomo.

Jeszcze najściślej wypełnia swe programowe zadania polityka zagraniczna. Wszystkie postanowienia traktatów, oprócz terytorialnych, zerwane. Niemcy silne militarnie, pozwalają sobie trzasnąć w stół i powiedzieć światu: Deutschland tak chce!

My, Polacy, jesteśmy najbardziej z ich strony zagrożeni, to też winniśmy pilnie baczyć na przeobrażenia tam dokonywane, by nie zostać zaskoczonymi, a wiedzmy o tem, że ostrze polityki zagranicznej hitleryzmu jest skierowane przeciw nam, bo gdy się mówi o terytorjum rosyjskiem, czy walkę z Sowietami, to się dodaje pocichu: via Polska.

Pociej Wł., kl. VIII., I. Gimn.

Marzenie.

Chciałbym tak lasem iść,
Tak cicho iść bez końca
Po miękkim z mchu kobiercu
I leśne kwiaty trącać.

W szum lasu zasłuchany
I w ciche ptasząt trele
Z duszą wezbraną szczęściem
Skupiony jak w kościele.

Chciałbym tak lasem iść
Oddychać drzew balsamem
Chłonąc oczyma każdy liść
Rozmawiać z Bogiem samym.

Rodziński Adam, Gimn. I.

Na wakacje!

Wakacje! Wakacje!

Któż nie uśmiechnie się na to samo słowo! Komu nie zadrży serce weselem? Może bólem? Koniec roku i wakacje.

Ostatni czerwcowy zbiór, potem dożynki, wywczasy wakacyjne. Miłe, osnute na tle szkolnych przeżyć, bogacące przeżycia. Wywczasy, snujące taśmy wrażeń i uczuć.

Błogo! Staje przed oczami cicha, wśród lesistych gór lub bezkresnych równin położona wioska, pachnąca macierzanką, żywicą, zielenią. Pełna piękna, lata i kwiecianych ogródków, bogata w rozmaitość, droga. Jakże miłe będą po dniach pracy chwile wypoczynku wśród ciszy, zdala od gwaru i pyłu miasta, pod ogromem kopuły świątyni świata, pośród niepojętego czaru dzieł Boga, pod dalnemi błękitami, co tak zbawczo wpływają na młodość. Kołysanka przyrody uspokoi nerwy, jej wiew wróci rumieńce, zdrowie i humor.

Ileż to uroku roztaczają leśne i polne przechadzki, jak bardzo cieszy kwiat, roślina, każde drzewo, ile ożywczości sączy miły powiew wakacyjnego wieczoru, ile upojeń i wzruszeń dostarcza — powiew wspomnienia.

Z każdym dniem przybywa nowa ochota do życia, świeże siły. Roześmiane swobodą oczy biegną za barwnym motylem, pracowitą pszczółką, cieszą się grą kwietnych kolorów, wypoczywają w zieloności drzew. Ucho łowi muzykę ziemi, drga tonem polnego konika, szelestem każdego robaczka, słucha miłego korowodu stworzeń w poszumie a rozgwarze traw i liści. Ziemia pachnie ciepłem i ziołami.

Jak przyjemnie!

We wszystkiem widna mądrość Boga. Stworzenie śpiewa hymny, czci dobrotliwego Dawcę, dzieła chwalą Mistrza i człowiek Go uwielbia. Płynie rzewliwa, podświadoma modlitwa, tętni roześmiana radość życia, młodość i wakacje. Myśl i beztroska.

Myśl buja, porywa sobą masy chceń, bucha zapałem, bez wyrachowania pędzi i pędzi.

A czas świadkiem. Czas wymagający planowości, harmonji, piękna i wypoczynku z powinnością. Czas, co świadczy, osądza młodość.

Myśl pędzi dalej.

Na wakacje! Ochoczo, radośnie! Nieść plon, korzystając z pięknych chwil. Dożynki wnet nadejdą. Wyjdziemy ku nim i zaśpiewamy ochoczo, żwawo, wakacyjnie.

— Póki młodość, póki czas!

Zawtóruje nam świerszcz, konik polny, przewinie się barwny motyl, poszum urośnie i wzniesie się z wiewem wieczoru, szeleszcząc na skrzydłach młodości. **H. J.**

Idea szczęścia.

Całe życie człowieka i byt ludzkości są historją pogoni za szczęściem. Człowiek zawsze do szczęścia dążył, choć rozmaicie je sobie wyobrażał i różnych używał środków do jego osiągnięcia.

Praojcom naszym wystarczała jaskinia i dostatek pożywienia, danego przez przyrodę. Grekom, Rzymianom i innym starożytnym narodom potrzebna już była wygoda, bogactwo, potęga, mądrość, piękno, dobro i wreszcie miłość. Człowiek średniowieczny potrzebował konia, wojny i bogactwa, humanista wrócił do piękna, nauki i wygody, człowiek rewolucji chciał chleba, sprawiedliwości i władzy, socjalizm żądał podniesienia jednej klasy kosztem zburzenia drugiej, komunizm wymagał zrównania nawet majątkowego.

Czy ci wszyscy posiedli to szczęście, do którego się rwali?

Śmiało można odpowiedzieć — nie.

Najlepszym tego dowodem, że poszukiwanie dróg szczęścia nie ustało.

Każda epoka, każdy prąd społeczny, czy umysłowy, szukał drogi, a nie znalazłszy jej, ustępował miejsca następnemu prądowi, który głosił znów inne idee.

Tak trwa ciągła gonitwa za szczęściem.

Dlaczego?

Człowiek z natury dąży do szczęścia, świat zaś wyobraża sobie szczęście błędnie, dochodzi do chwilowo wymarzonego ideału, przekonuje się, że to tylko złuda i znowu zaczyna szukać szczęścia, które jest przecież „stanem duszy ludzkiej, dającym jednostce pełne zadowolenie wewnętrzne“, do którego dojść można przez umiłowanie ideału, pracę dla niego i poświęcenie.

„Poświęcenie nie jest bynajmniej zaprzeczeniem szczęścia, ale szczęściem subtelniejszem, bardziej wzniosłem, do jakiego nie dochodzi nigdy samolub, czy materjalista“. I tu, zda się, tkwi przyczyna, dla której świat szczęścia nie znajduje i powyższej prawdy nie chce uznać, a to może dlatego, że jej stosowanie wymaga trudu, a świat nie lubi się trudzić.

Dość charakterystycznem byłoby tu zdanie, z którem się kiedyś spotkałam: „Poświęcenie się? — pytał ktoś — ale dla kogo? Czy poświęcenie swojej wolności i przekonań dla idei, mającej na celu materjalistyczne osiągnięcie szczęścia jednostki“?

Należałoby tu zaznaczyć, że żadna idea nie może mieć na celu materjalnego szczęścia jednostki, bo wtedy przestaje być ideą, a sąd o szczęściu na takich oparty przesłankach jest mylnym Nie godzę się również z innem pojmowaniem szczęścia: „szczęście polega na zadowoleniu z materjalnego położenia i wartości własnych“. Owszem, szczęście polega na zadowoleniu, ale niekoniecznie z materjalnego położenia, które jest tylko pomocą w osiągnięciu szczęścia. Samo zadowolenie z materjalnego położenia stanowczo nie wystarcza, konieczne jeszcze zadowolenie z wartości duchowych. Szczęście istnieje tylko jedno i jedyna wiedzie do niego droga. Mieszka ono w duszy człowieka, który im lepiej pojmuje i rozumie ideę szczęścia, tem więcej go posiada.

H. K., Gimn. bł. Kingi.

Hallo tu wywiad!

(Wywiad z poetą Hipolitem Wilgą).

Z miłem zdziwieniem przeczytali czytelnicy „Świtu“ w ostatnim jego numerze zapowiedź, że już w najbliższym czasie ukaże się tomik poezyj znanego w grodzie tarnowskim i pozą jego granicami (np. w Ciężkowicach) poety, kol. Hipolita Wilgi. Ponieważ książkowe wydawanie utworów poetyckich przez brać studencką zdarza się bardzo rzadko, przeto postanowiłem skorzystać z nadarzającej się „gratki“ i poprosić 22 wiosny (sic!) liczącego autora o wywiad dla czytelników „Świtu“.

— — — — — — — — —

Na jednej z godzin szkolnych wyznaczamy sobie „rendez-vous“ na godz. 7.15 na plantach kolejowych. Punktualnie na wyznaczoną godzinę (t. zn. z opóźnieniem 20 minut!) stawia się na umówionem miejscu mój kolega Hipcio.

— Wiesz co, Hipuś — mówię do niego — bądź tak dobrym i udziel mi wywiadu dla czytelników „Świtu“!

— Ranyściewy, patrzcie się, co ci się to zachciewa?

— Mnie nic, ale „świtowcom“. Udzielisz interwiewu, czy nie?

— Iii... zresztą rób ze mną, co ci się podoba.

— Co mi się podoba? Dobrze. Proszę mi zatem

odpowiadać na pytania! Jak tam zdrowie? (zacząłem od tematu ogólnego).

— Zdrowie... hm? Posłuszne mej woli. Gdy zechcę, to zachoruję i do szkoły nie przyjdę. Zyskuję w ten sposób hart woli, jej stałość i niezłomność. Ostatnio chorowałem bardzo poważnie, straciłem bowiem nieco apetyt i dlatego dla poratowania zdrowia wyjechałem do swych stron rodzinnych. Byłem gotowy na wszystko, nawet na śmierć!

— Eh, jakżeż można umierać bez matury? Pamiętaj, że bez matury umierać ci nie wolno! A teraz drugie pytanie: — Kiedy poczułeś w sobie powołanie na poetę i jak się twoja twórczość rozwijała?

— Powołanie me poetyckie wyraźnie wystąpiło już we wczesnej młodości, mianowicie gdzieś około 6-go roku życia. Już wtedy tworzyłem wiersze, jak np.: „Oj, dana, dana — Krasulo kochana“. Z biegiem lat wzmacniałem to powołanie, pisywałem coraz to więcej i lepiej. Wzorem był mi kochany mój poeta Baka, a także, ale nieco mniej, Rej z Nagłowic.

— W jakich kierunkach rozwijała się twoja twórczość?

— Początkowo pisywałem wiersze epickie, następnie oddałem się całkowicie tłumaczeniom z języka greckiego i łacińskiego na polski, ostatnio zaś twórczość moja stała się wyłącznie liryczną.

— Czy bogatą jest twoja twórczość dotychczasowa?

— O tak! Napisałem już bardzo dużo. Twórczość I. i II. okresu obejmuje kilka tomików, które wydam kiedyś później. Narazie do druku mam gotowych „Ludzi z węgla“.

— Ach, „Ludzi z węgla“, znam z twojego rękopisu — owszem, owszem! Są to poezje śląskie. A czy, tak à propos, pytając, znasz ty, Hipuś, Śląsk z autopsji?

— A jakże, Śląsk widziałem, poznałem go doskonale, odczułem duszę górnika — mianowicie w czasie swej dwudniowej (sic!) wycieczki koleją na Śląsk i do Czeskiego Cieszyna.

— Cieszę się zatem, że tomik ten oparty jest na rzeczywistych studjach i na dokładnej znajomości terenu, bo niestety ostatniemi czasy, zapewne przyznasz mi rację, z tem sie bardzo trudno spotkać. Jeszcze kilka pytań:

— Co ci zjednało największą sławę?

— Największy rozgłos uzyskałem dzięki napisaniu doskonałej rozprawki na temat niesłychanie aktualny i poważny, mianowicie: „Dlaczego powinniśmy chleb z masłem nosić owinięty w papier“?

— Może jakieś refleksje nasuwają ci się na temat stosunków w świecie literackim?

— Owszem! Stwierdziłem, że poeci są bardzo zazdrośni. Miałem tego dowód niedawno, gdy jeden z wyśmienitych poetów, w równie wyśmienitem piśmie, li tylko z zawiści radził mi „zawiesić lirę na kołku od płotu“.

— Mówiono mi, że stosujesz w swych poezjach dużo symbolów, których potem nie umiesz „wytłumaczyć“.

— Rzeczywiście jest tak. Ja stoję jednakże na stanowisku, że poeci są tylko od pisania, krytycy zaś od tłumaczenia, co dany autor chciał powiedzieć w swoich utworach.

— Jakie stanowisko zajmujesz w kwestjach społecznych.

— Jestem kwestjami temi niesłychanie zainteresowany, będę ich szermierzem, będę walczył o ich realizację do ostatniego tchu. Dzisiaj, proszę ciebie Julek, na świecie źle się dzieje — np. któż to widział, żeby magistrat tarnowski sadził tu na plantach cebulę i czosnek! Wszakżeż tu wysiedzieć nie można!

— Całkowita racja. Jedno tylko jeszcze pytanie: W jakim kierunku będziesz pracował, Hipciu, w przyszłości? Czy myślisz o jakichś nowych dziełach?

— W przyszłości będę napewno lirykiem, chyba żeby się coś zmieniło (będzie to zależało, zdaje się, od pogody — dop. autora). Wkrótce ukażą się dalsze moje dzieła, do których o napisanie wstępu już teraz cię, Julek, proszę.

— Bardzo dziękuję, bardzo mi przyjemnie...

— No, no nie dziękuj mi! Tytuł najbliższego tomiku moich poezyj będzie następujący: „Ogród niepiewiony, oraz kram rozlicznego gatunku“. A teraz żegnam, muszę już iść do domu i to szybko, gdyż zamówiono u mnie wiersz z rymami ciężkowickiemi (kol. Wilga to jedyny narazie solidny przedstawiciel tego kierunku — dop. autora), a czasu mam na to mało, jutro bowiem muszę go już posłać do „I. K. C.“ (notabene do kosza redakcyjnego).

— — — — — — — — —

Pożegnałem z żalem mego wielkiego (kto nie wierzy — niech zmierzy!) przyjaciela i głęboko zastanawiając się nad tem, co słyszałem, opuściłem planty, mimo że tak „miło“ pachniały.. wszelkiemi delikatesami.

Jul. Lipski, II. Gimn.

KĄCIK TECHNICZNY.

Telewizja.

Świadomy tego, że koledzy wiedzą już o znaczeniu i przyszłości telewizji, nie będę się rozpisywał nad ideologiczną stroną tego doniosłego wynalazku, pragnę tylko bliżej zapoznać szerokie koła Czytelników z technicznem urządzeniem aparatury telewizyjnej. W szczegóły wchodził nie będę, zresztą każdego bardziej ciekawego zwracam do czasopism technicznych, gdyż na łamach „Świtu“ nie ma na to miejsca.

Przystępując odrazu do tematu, zajmę się stacją nadawczą.

Przedewszystkiem musimy wiedzieć, że stacja telewizyjna wysyła około 40.000 drgań na sekundę. Fala przeto telewizyjna nie sięga dalej niż 30—40 klm. i ladadrzewo między anteną odbiorczą, a stacją, stanowi poważną przeszkodę. Każde drgnienie fali odpowiada jednemu otworkowi w t. zw. tarczy Nipkowa. Paweł Nipkow, Pomorzanin z Wejherowa, opatentował swój pomysł telewizyjny jeszcze w roku 1884 w Berlinie. Jego tarcza rozkłada obraz

na setki tysięcy punktów, upodabniając tem obraz odbiorczy do obrazu mozaikowego, o ogromnie drobnej strukturze.

Nadawczy obraz rzutuje się za pomocą soczewek na tarczę Nipkowa. W ten sposób za pośrednictwem owej wirującej i zaopatrzonej w liczne, spiralnie ułożone otworki tarczy, obraz zostaje rozłożony na maleńkie pola, których natężenie świetlne rejestruje umieszczona za tarczą komórka fotoelektryczna. Właśnie pomysł Nipkowa może być dopiero po 50 latach powstania zrealizowany, gdyż ta komórka fotoelektryczna przeszkadza w jego zastosowaniu. Do niedawna technika nie znała innych komórek fotoelektrycznych, jak tylko selenowe, które się nie nadawały do projektu Nipkowa. Dopiero po odkryciu czulszych komórek, aniżeli selen, zastosowano pomysł Nipkowa w całości.

Komórka ta zamienia impulsy świetlne na drgania elektryczne, które po odpowiedniem wzmocnieniu i „radjofonizacji" idą w szeroki eter. Są też telefony telewizyjne (wielka próba na Targach Lipskich), które są na podobnej zasadzie, z tem, że eterem są druty przewodów elektrycznych.

Fale telewizyjne po uwolnieniu się ze stacji nadawczej, po przewędrowaniu kilkunastu kilometrów, zbłąkają się przypadkiem do jakiegoś odbiornika telewizji. I tu — według pomysłu Nipkowa — następuje synteza tych punkcików, za pomocą przyrządów analogicznych, do aparatury nadawczej, również z tarczą Nipkowa.

Ale lepszy instrument zastąpił aparaturę odbiorczą Nipkowa. Prof. Dr. Zworykin, Amerykanin, skonstruował t. zw. „ikonoskop". Jest to przyrząd, wyglądający jak duża żarówka elektryczna, w której bańce umieszczony jest ekran z materji fluoryzującej. Z podstawy tej lampy wybiega snop elektronów, znanych nam z reklam świecących, lecz zanim dotrze do ekranu i wzbudzi jego fuorescenmję, przechodzi przez małe pole elektromagnetyczne, którego stan i natężenie zależy od stacji nadawczej, a zarazem decyduje o kierunku wiązki elektronów. W 25 części sekundy snop przebiega po całym ekranie, podzielonym na 180 wierszy, kilkadziesiąt tysięcy razy zmieniając swoje natężenie, od którego zależne jest przecież jaśniejsze, czy ciemniejsze świecenie danego punktu na ekranie. Te setki tysięcy błysków świetlnych tworzą żywy obraz telewizyjny.

Niewątpliwie ta metoda rokuje na przyszłość jak największe nadzieje, pomijając inne sposoby, jak naprzykład „lusterkowy" Michaly'ego. Historja jego wynalazku jest dość krótka. Polski Edison, Szczepanik, podał do opatentowania pomysł telewizyjny do wojskowych sfer austrjackich, polegający na drganiu dwu luster, zależnie od impulsów elektr., ale mu odrzucono. Dopiero Michaly ulepszył ten pomysł, zastosował tarczę Nipkowa tak, że jego aparat w stanie spoczynku przedstawia labirynt luster, lusterek, lustereczek; dopiero gdy maszyna ta zacznie działać, lusterka zaczną się obracać w różnych szybkościach 25—5000 razy na sekundę. Punkciki obrazu, wyrywane jakby przez tarczę Nipkowa i podchwytywane przez zwierciadła, zlewają się i tworzą obraz, jednak mniej doskonały, niż Zworykina. Pomysł jednak Nipkowa i Zworykina ma przed sobą przyszłość. Jest on częściowo stosowany w Ameryce do celów policyjnych, a pozatem jest ciągle w stadjum doświadczalnem. Jednak doszedł ten projekt do takiej doskonałości, że już niedaleko, jak powiemy sobie „bon jour" przez telewizor.

W. Kwoczyński.

Kronika kulturalna.

Literatura.

Listy B. Prusa. Niedawno ukazała się nowa serja listów B. Prusa z lat 1884—1889. Listy te pisane były do E. Piltza, redaktora petersburgskiego „Kraju", w okresie największej twórczości autora. Wyjaśniona jest tutaj kwestja tytułu „Omyłek" i „Placówki", oraz dowiadujemy się stąd o stosunku Prusa do cenzury rosyjskiej. Listy zostały wydane w całości, z opuszczeniem jedynie treści czysto osobistej.

„Źródło rozbiorów Polski". Pod tym tytułem ukazało się dzieło U. M. Morawskiego, znakomite źródło dla rozpoznania destrukcyjnej roboty zorganizowanej masonerji, która fatalnie zaciążyła na naszych dziejach. W świetle tej pracy rozbiory Polski były wynikiem obmyślanej i podstępnej akcji wolnomularstwa.

Nowy przekład Kiplinga. Pod tytułem „Puk z pukowej górki" wyszedł tom opowiadań R. Kiplinga w znakomitym przekładzie J. Birkenmajera. Tom ten wchodzi w cykl „Bibljoteki laureatów Nobla". Dr. J. Birkenmajer wprost po mistrzowsku oddaje tłumaczenie, szczególnie wiersze, które u Kiplinga towarzyszą często prozie.

Czeski przekład. „Grypa szaleje w Naprawie" Jam Kurka i „Wędrówka Joanny" Ewy Szelburg Zarembiny zostały przełożone na język czeski. Ciekawem jest, jakie będzie powodzenie „Grypy".

Nagrody Nobla wynoszą w tym roku po 160 tysięcy koron szwedzkich w okrągłej cyfrze. Przyznanych nagród będzie pięć.

Uroczystości ku czci Skargi odbędą się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca, z okazji 400-tnej rocznicy urodzin tego znakomitego kaznodzieji.

Muzyka.

50-lecie „Echa Macierzy" we Lwowie. Jeden z czołowych chóralnych zespołów męskich w Polsce „Echo-Macierz" we Lwowie obchodzić będzie w czasie Zielonych Świąt b. r. swój jubileusz. To-

warzystwo to niemało zasłużyło się w historji śpiewactwa polskiego. Powstało w r. 1886 z inicjatywy M. Fontany, który był duszą całego zespołu.

Anglicy śpiewają w Polsce. Chór londyński New Egnlish Singers, który wyruszył w turnée po Europie, będzie śpiewał w Warszawie i w Krakowie. Na repertuarze ma starą muzykę angielską, tak religijną, jak ludową.

Z czeskiej twórczości muzycznej. Otokar Jeremiasz komponuje muzykę do rysunkowego, barwnego filmu „Złota Praga". Kompozytor Jarosław Ježek ukończył kompozycję orkiestralną na wielką orkiestrę „Baśń Symfoniczna". Jan Zielinka skomponował muzykę do utworu F. Jammes p. t. „Modlitwa o wejście do raju z osłami".

Plastyka.

Zbiory Popławskiego. W Muzeum Narodowem w Warszawie zamknięto wystawę ze zbiorów Dra Popławskiego. Wystawa ta obejmowała około 100 obrazów mistrzów staroniderlandzkich, flamandzkich, holenderskich, niemieckich, francuskich, włoskich i hiszpańskich. Zainteresowanie wystawą było ogromne, czego dowodziła ogromna liczba zwiedzających.

Odnaleziony obraz Tycjana. Ostatnio policja genueńska zwróciła uwagę na dziwną tranzakcję obrazem, za który właściciel, obywatel perski, żądał miljon lirów. W przypuszczeniu, że jest to obraz pochodzący z kradzieży, policja zwróciła się o ekspertyzę do znawcy dzieł sztuki sen. Penturi, który stwierdził, że jest to autoportret Tycjana, wykonany na parę lat przed śmiercią. Właściciel Pers, wytrawny znawca sztuki, nabył ten obraz u pewnego antykwarjusza bolońskiego za 900 lirów, który dodał jeszcze do portretu wiele drobnych rzeczy. Portret nadal pozostaje własnością Persa, jednak rząd włoski wydał zakaz jego wywozu.

Kongres filatelistyczny. Na zamku Lauenstein (Turyngja) odbędzie się tegoroczny zjazd filatelistów niemieckich z udziałem władz, oraz przedstawicieli filatelistów z kilku państw. Równocześnie będzie otwarte kilka wystaw filatelistycznych.

Polska na wystawie prasy katoilckiej. W Watykanie otwarto światową wystawę prasy katolickiej z pawilonem polskim, zaprojektowanym przez inż. Wł. Padlewskiego.

Nauka.

Historja sztuki w szkole jak dotąd nie jest w programie przewidziana.

Dr. J. Starzyński w „Encyklopedji Wychowania" rzucił postulat wprowadzenia jej jako przedmiotu do programu zarówno szkół powszechnych, jak gimnazjów i liceów. Zasadniczym materjałem do analiz miałaby być sztuka polska.

Polski uczony w Finlandji. Prof. Uniw. Warszawskiego Tadeusz Zieliński wygłosił w połowie maja w Helsingforsie dwa odczyty o mesjaniźmie Horacego. Znakomitego uczonego przyjmowano owacyjnie **jw.**

Wśród czasopism młodzieżowych.

„Wybierajmy miedzy Wschodem a Zachodem". „Nie wolno mieć złudzeń, żyjemy w epoce przełomu — pisze w 29 num. **„Kuźni Młodych"** p. Wojciech Żukrowski. — Kryzys ustrojów, bankructwo socjalizmu, upadek demokratycznych republik, kompromitacja wszelkich ideologij — chaos, w którym spece brną z trudem przez zalew zdarzeń, nie mogąc uchwycić oblicza dnia".

Wśród tych wszystkich ideowych przewartościowań zarysowują się dwa zasadnicze, sobie krańcowo przeciwne kierunki, „dwa nurty radykalne, rozwiązujące kwestje ustrojowe i społeczne", które autor definjuje w pojęciach „Wschodu i Zachodu". Pod Zachodem rozumie „naszą macierzystą kulturę" — Wschód zaś, to „Zjednoczony lewy front materjalistyczny", „z programami, z nastawieniem na masę, z brakiem miejsca na człowieka, brakiem ideałów, brakiem kośćca wewnętrznego dla jednostki".

Polska leżąca na przełęczy, „na skrzyżowaniu tych dwu nurtów, musi wybierać. Kompromis dotychczasowy jest stanem przejściowym".

Jeżeli więc chcemy polskie życie ukształtować we formy trwałe, nadać mu linje, po których pójdzie i odpowiednio rozwinie się na przyszłość, musimy jednej stronie rzec swoje „tak", a drugiej „nie". „Po bezpośredniej bowiem idei wolności", którą wywalczyło nam starsze pokolenie, wyrasta przed nami „idea do realizowania przez wieki — **mocarstwowość.** Każde pokolenie może inaczej do niej dążyć. A my... My, jako młode pokolenie na dzień dzisiejszy, nie mamy żadnej zwartej ideologji, mimo że w każdym z nas tkwi głęboko państwowiec i patrjota, gotowy do wszelkich ofiar".

Z czemże więc wejdziemy w powikłanie życia? Przed nami jasno rysujące się zmaganie Wschodu ze Zachodem. Wybierajmy! „Tylko najsilniejsi stąd i stamtąd będą budowali epokę". Siłę zaś prawdziwą, niezakłamaną dać nam może tylko wieczna idea — katolicyzm. „Rośnie obok, pod rękami, na dniach „młody" kościół — bardziej dziś, niż kiedykolwiek zdobywczy. Nowy, wspaniały świat budować będą nowi ludzie, ludzie wiary".

Trudno nie wyrazić autorowi gorącego placet. Polski „mocarstwowej" („mocarstwowość" niekoniecznie = „imperjalizm") nie zbuduje się zezowaniem ku ideom przenikającym z Z. S. R. R-u, ani nie da jej na materjalistyczną modłę kształtowane życie. Polskę nową stworzyć mogą tylko „ludzie wiary".

Ale teraz małe: „ale"...

Tuż pod artykułem znajdujemy krótki, lakoniczny przypisek Redakcji: „Redakcja K. M. nie podziela wszystkich poglądów Autora".

Z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy uzasadnienia, lub wyjaśnienia stanowiska Redakcji K. M. w jakimś artykule. **Tem.**

Sine ira

(Na marginesie artykułu kol. Fleischera p. t. „Gospodarka faszystowska").

Koniecznym warunkiem właściwego oświetlenia każdej sprawy jest należyte do niej podejście. Wszelka jednostronność, wszelkie przymykanie oczu na kluczowe punkty danego zagadnienia, jak z drugiej strony zacieśnianie się do jego mniej ważnych momentów i budowanie na nich pewnych wniosków, siłą faktu stworzy nam obraz niekompletny, jeżeli nie wykrzywiony. Dowodzi tego zamieszczony w num. 5 „Świtu" artykuł kol. Fleischera p. t. „Gospodarka faszystowska". Traktuje w nim autor o gospodarczych kwestjach Włoch faszystowskich i wziąwszy pod uwagę głównie rok 1935, wysuwa wniosek, że gospodarcza polityka po 14 latach reżimu faszystowskiego, przywiodła Włochy na skraj gospodarczej ruiny. Podawszy parę cyfr z kilku miesięcy przed rozpoczęciem wojny, mających świadczyć o finansowem wyczerpaniu i pisząc o gospodarce wojennej, że „cała gospodarka prywatna zostaje podporządkowana jednemu celowi, którego osiągnięcie nie przyniesie żadnych rezultatów materjalnych" — konkluduje: „Jak się to wszystko skończy, przewidzieć nie można, że niezbyt przyjemnie dla narodu włoskiego i jego wielkiego Duce — to pewne".

A więc ocena ujemna i to na dość znaczną odległość.

Ale jeżeli się pisze o gospodarce, to trzeba przedstawić ją jako całość, a nie epizod. 13-letni okres gospodarowania sprowadza autor sposobem uproszczonym do mianownika: „150 miljardów lirów długu wewnętrznego, waluta nad przepaścią, brak rezerw, przyszłe dochody obciążone". Ale, ale! 150 miljardów lirów poszło na odbudowę przemysłu zniszczonego przez wojnę, na zagojenie ran, zlikwidowanie stanu powojennego. A stan ten przedstawiał się mimochodem tak: ruina wielkich przedsiębiorstw, przemysł, a szczególnie wielki, żelazny, chluba Włoch przedwojennych w upadku, deficyt budżetowy w 1921 roku 17.4, a w 1922 roku 15.8 miljarda lirów; dodajmy do tego anarchję, świadomie szerzoną przez czynniki lewicowe, a będziemy mieli przynajmniej konturowy obraz Włoch z przed roku 1922, kraju o 90.000 żebraków.

Dalej — poszło na „cudowne" włoskie drogi, osuszanie bagien, nowe miasta, wspaniałe budowle i t. d.

Nie chodzi tu znowuż o specjalną obronę gospodarczej polityki faszyzmu, zacieranie niewątpliwie istniejących braków i t. p. Każdy zresztą medal ma dwie strony. Ale byłoby tendencyjnem nie wspomnieć o tem, że gospodarcze kłopoty Włoch powojennych, specjalnie zaś od roku 1928, mają swe źródło w podłożu wspólnem dla całej Europy, a mianowicie — kryzysie.

Dziwne, jakim sposobem okrążył autor to źródło, z którego dla wielu państw, bynajmniej nie podrzędnych, wypłynął: chroniczny niedobór budżetowy, bankructwa wielkich przedsiębiorstw, kurczenie się rynków zbytu, masowe redukcje, klęska bezrobocia etc., etc.

A wreszcie druga rakieta: wojna bezcelowa. Włochy znane są jako kraj, który prawie że nie ma surowców. W takich warunkach musieli je gdzieś zdobyć. Abisynja zaś posiada — według „Głosu Narodu (26 maja 1936) — złoto, platynę, srebro, ołów, miedź, żelazo, węgiel, agat, siarkę, marmur i sól. Wojna więc ani nieproduktywną, ani bezcelową nie była. Oczywiście nie może to wpłynąć na to, czy wywołanie wojny i sama wojna jest czemś ze stanowiska moralnego dodatniem.

Tak więc, jeżeli tylko zechcemy wziąć pod uwagę wszystkie trudności, na jakie faszyzm napotykał i wszystko to, czego dokonał, wówczas nie będziemy tak srogimi sędziami względem Włochów.

Albo: ograniczenia dewizowe dowodem bankructwa. A przecież stosowały je nietylko Włochy, ale Francja, Polska i inne.

Sam ten fakt winien naprowadzić autora w stronę kryzysu. Wszakże najwięcej ciekawie i już naprawdę groteskowo wygląda przepowiednia autora o końcu wojny. Niewątpliwie świat jest widownią wielu możliwości. Do zdania jednak autora: „jak się to wszystko skończy, przewidzieć nie można" — dodać należy: to tylko pewne, że narazie skończyło się na cesarstwie.

tem., Gimn. I.

Czemu?

Czemuś rzucił orle młody
Swój skalisty tron,
Czemuś wyrzekł się swobody
I odleciał — orle młody
Z swych ojczystych stron?

Czemuś zleciał tu w dolinę
W gwarny ludzi rój?
Czemuś wichry i mgły sine
I królewską swą dziedzinę
Rzucił — orle mój?

Opuściłeś śnieżne szczyty,
Odleciałeś wdal...
Twej królewskiej, orlej świty
I limb w rannej mgle spowitych
Nie było ci żal?

Jakaż cię zawiodła gwiazda
W ludzki fałsz i kłam?
Czy nie było żal ci gniazda
Tam — gdzie kończy się chmur jazda
Gdzieś — u niebios bram?

A. Rodziński.

NASZE ŻYCIE

Przysięga akademików.

Po maturze pisemnej wzięliśmy udział w pielgrzymce do Częstochowy. Już zdala widać cel naszej pielgrzymki: Jasną Górę. Zaraz na dworcu ustawiamy się w pochód. Po drodze mija nas Warszawa. Wszyscy spieszą do kościoła, by przystąpić do wspólnej Komunji św. Wspólna Komunja św. 20.000 młodzieży akademickiej na intencję Ojczyzny. To ich czyn obywatelski.

Godzina 5-ta. Przerwa poranna.

Na placu pod murami gromadzą się tłumy, uniwersytety i korporacje zajmują swe miejsca, poczty sztandarowe udają się na wały.

Zaczyna się procesja z cudownym obrazem Najśw. Marji Panny.

Msza św. Chór akademicki śpiewa. Ewangelja. Podniesienie. Komunja św. Błogosławieństwo. Następuje kazanie ks. biskupa Szlagowskiego — przypomnienie o ważności chwili i... kulminacyjny punkt: Ślubowanie. Werbel. Cisza. Na każdej twarzy znać skupienie. Wreszcie: „Wielka Boga-Człowieka Matko... obieramy Cię za Matkę Polskiej Młodzieży Akademickiej... Przyrzekamy i ślubujemy, że naszej wiary bronić i według niej postępować będziemy... Tak nam dopomóż Bóg"...

Hymn państwowy, podjęty natychmiast przez wszystkich i „Boże coś Polskę" kończą właściwe uroczystości.

Polska Młodzież Akademicka przysięgła.

SKAM., I. Gimn., kl. VIII.

Uroczystości szkolne Gimnazjum II.

Z okazji 375 rocznicy śmierci Hetmana Jana Tarnowskiego Państw. Gimnazjum II. w Tarnowie **poświeciło sztandar.** Uroczystość, pomyślana ściśle w ramach szkoły, przybrała efektowny wygląd i swoisty urok.

Odświętnie udekorowano podwórze gimn., zwycięzko trzepotały barwy państwowe, powiewem towarzysząc odchodzącym na nabożeństwo oddziałom uczniów Zakładu, delegacjom i pocztom sztandarowym.

Nabożeństwo odprawił ks. prałat Sitko, serdecznie przemówił do młodzieży o sztandarze i jego znaczeniu, dokonał aktu poświęcenia. Nastąpiło, przy pochylonych sztandarach, złożenie wieńca na grobowcu Jana Tarnowskiego, zaśpiewano „Boże coś Polskę" i znów powrót ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry 16 p. p. na szkolny dziedziniec, gdzie odbyły się dalsze ceremonje:

Przemówienie prezesa Komitetu Rodzicielskiego p. kap. Budzika i wręczenie sztandaru Gminie Szkolnej. (Sztandar ufundował Komitet). Piękne przemówienie ze strony Gminy Szkolnej wygłosił b. wójt naczelny kol. Łata. P. dyr. Warcholik przemówił do swych uczniów, przypominając im, by zawsze okazywali się godnymi sztandaru i odebrał przyrzeczenie sztandarowe od chorążego kol. Dziuby. Popłynął z łopotem flag i sztandarów hymn narodowy, rozległ się stuk wbijanych złotych gwoździ, goście wpisali się do księgi pamiątkowej, rozpoczęła się **akademja.**

Wśród żywicznych zapachów świerków, w pięknie ustrojonej świetlicy szkolnej, zgromadzili się przedstawiciele i goście, dyrektorzy szkół z p. wizytatorem Wierzbickim na czele, p. płk. Kwapniewski, ks. prałat Sitko, przedstawiciele władz i miasta członkowie Komitetu Rodzicielskiego. Wszyscy zajęli miejsca przed portretem Hetmana w wieńcach i kwiatach tonącym, wykonanym przez p. prof. Plutzera.

Znów pokłon sztandarów, chór odśpiewał „Gaudet Mater Polonia", kol. Łata wygłosił piękne przemówienie o Tarnowskim, kol. Kędzierski ujął jego działalność wojskową, kol. Malec działalność kulturalną. Kol. Wilga recytował swój utwór „Pod Obertynem", kol. Wilczyński Eug. wiersz Kochanowskiego, chór wykonał „Bogurodzicę". Miły nastrój uroczystości zakończył p. Dyrektor odczytaniem depesz gratulacyjnych, które nadesłał między innymi b. ucz. gen. minister Górecki, ks. biskup Lisowski, ks. poseł Lubelski, władze, b. profesorzy i uczniowie.

Gimnazjum II. poświęciło własny sztandar, pod którym ma nadal pracować, „tworzyć nowe życie" czerpiąc otuchę z obrazu Częstochowskiej, symbolicznego Orła i głowy Marszałka Piłsudskiego.

jast m.

Wystawa. Z kazji rocznicy śmierci Hetmana Jana Tarnowskiego otwarto w Państw. Gimnazjum II. bezpośrednio po akademji w dniu święta szkolnego wystawę, obejmującą zabytki XVI. wieku i zarazem pamiątki po wielkim Hetmanie.

Dzieła Tarnowskiego i o Tarnowsskim, opracowania i drobniejsze artykuły, dotyczące jego postaci, artystyczne zdjęcia z Tarnowa i obrazy, prace uczniów Gimn. II., dokumenty, przywileje, napisy z grobowców i inne cenne pamiątki, wypożyczone z diecezjalnego i miejskiego muzeum w Tarnowie, wreszcie portret Hetmana w wyk. p. prof. Plutzera i nowopoświęcony sztandar, stworzyły piękną całość i miły nastrój.

Wystawa trwała kilka dni i cieszyła się dużem zainteresowaniem, szczególnie u młodzieży. **j-m.**

Wizytacja W dniu 11 maja br. zawitał do Państw. Gimnazjum II. JE. Ks. Biskup Lisowski w towarzystwie wiz. szkol. Ks. Romana Sitki. Szpalerem, utworzonym przez wszystkich uczniów gimn. przybył Dostojny Gość w asyście p. Dyrektora i Ks. Profesora na godz. religji do kl. VIIIb. JE. przyjechał specjalnie z Krakowa, by — jak oświadczył — wi-

dzieć się z abiturjentami w ostatnim dniu ich oficjalnego pobytu w szkole i posłuchać odpowiedzi.

Po lekcji kol. Łata powitał Ks. Biskupa w świetlicy w obecności PP. Wychowawców i wszystkich Kolegów, między innemi oświadczając, że abiturjenci, strzegąc zasad, staną w szeregach ich obrońców. Chór odśpiewał pieśni religijne, przemówił Ks. Biskup i powrócił do swych zajęć, żegnany przez p. Dyrektora, pp. Profesorów i uczniów.

Poranki. Dnia 3 maja odbyły się we wszystkich Zakładach poranki z okazji 145 rocznicy Konstytucji 3-majowej. Na program złożyły się przeważnie przeważnie przemówienia, deklamacje, produkcje chórów i orkiestr. Poranek trzeciomajowy w Gimn. II. łączył się z obchodem rocznicy powstania śląskiego. Urządzała kl. III. Podobały się recytacje kol. Hipolita Wilgi (wyjątki z „Ludzi z węgla").

Dnia 12 maja uroczyście acz poważnie i w skupieniu obchodziły szkoły średnie pierwszą rocznicę zgonu Marszałka. Programy akademij obejmowały odczytanie niektórych rozkazów i wyjątków z dzieł Marszałka, oraz reprodukcje chórów. W Gimn. II. rozwijano (załączając sprawozdania z dotychczasowej realizacji i wytyczne na przyszłość) sentencje z pism Marszałka Piłsudskiego, które Dyrekcja, Grono Profesorskie, Gmina Szkolna i Gromady wybrały z początkiem roku szkolnego jako hasła na teraz i najbliższe jutro.

W Międzyszkolnej Organizacji Misyjnej mało się mówi, ale dużo robi. Praca organizacji obejmuje coraz to szersze tereny, ulegając stałemu pogłębieniu i umocnieniu (ostatnio np. zyskała silną podporę w dwóch tymcz. wiceprez., a to kol. J. Pudłównie i kol. E. Frodymiance). Energiczny prezes organizacji (kol. Borowiec) szerzy we wszystkich zakładach (zwłaszcza żeńskich!) ideę misyjną, wygłaszając doskonałe referaty misyjne. Wartość referatów podnosiła duża ilość przeźroczy, klisz i obrazów. Wkrótce ma się odbyć Walne Zebranie M. O. M., na którem zostanie wybrany nowy Zarząd. Starajmy się wszyscy odpowiedzieć czynem hasłu misyjnemu: „Misjom służ", oraz spełnić życzenia JE. Ks. Biskupa Krausego odnośnie do naszej M. O. M. **j. l.**

Gimnazjum I.

Mimo zbliżającego się końca roku szkolnego, bieżącej matury, jak i zmiany Zarządów poszczególnych organizacyj, życie społeczno-organizacyjne nie ustaje. W ostatnim czasie nastąpiło nawet ożywienie.

Polski Czerwony Krzyż urządził wespół z Świetlicą wieczór społeczno-dyskusyjny z referatem „Kwestja bezrobocia", zawiązał „fundusz łańcuchowy" dla dzieci bezrobotnych, odbył wycieczkę do Ilkowic, łącząc ją z pogadankami na temat roli i znaczenia P. C. K. Wycieczkowcy obdarzyli dzieci tamtejszej szkoły powszechnej łakociami i mydłami, założyli Koło P. C. K. Dnia 21 maja poświęciło Koło naszego P. C. K. sztandar. Program: O godz. 9 rano poświęcił sztandar w Oratorjum Księży Filipinów ks. prof. Paciorek, o godz. 10.30 po przemówieniu prof. Dra Szymańskiego i kol. Szancera wpisali się do księgi pamiątkowej PP. Profesorowie z p. Dyrektorem Kargolem na czele, członkowie Zarządu Komisji Oddziałowej P. C. K. w Tarnowie, rodzice, delegacje szkolnych Kół P. C. K. i koledzy. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła". Z działalności humanitarnej Koła należy wymienić datek dla przytułku SS. Albertynek w Tarnowie.

Świetlica stanowi u nas ognisko życia młodzieży w czasie popołudniowym. Na jej terenie odbywały się ostatnio rozgrywki ping-pongowe międzyszkolne i swojskie, wieczory dyskusyjne i towarzyskie.

Uroczyste przyjęcie kandydatów do Sodalicji Marjańskiej odbyło się w dniu 10 maja, łącznie z Sodalicją Gimnazjum II.

Spółdzielnia rozdała czterem organizacjom szkolnym po 15 zł. Prowadzi kramik.

Liga Morska i Kolonjalna organizuje w początkach czerwca br. wycieczkę nad morze, połączoną ze zwiedzaniem Warszawy, Gdańska, Gdyni, Helu i Częstochowy w drodze powrotnej. L. M. K. współpracuje z Kołami innych Zakładów przy budowie przystani kajakowej na Białej, która to przystań ma pozostać pomnikiem wysiłków młodzieży, oraz centralnym punktem zabaw i sportów wodnych przez okres letni i początek jesieni.

Drużyna Harcerska urządzi z początkiem lipca obóz letni w Piwnicznej.

Wycieczkę na Śląsk w celu zwiedzenia hut, kopalń i fabryk urządziła kl. VIIa. Wycieczkowcy wstąpili, wracając, do teatru J. Słowackiego w Krakowie na „Dożywocie" Fredry. (Atrakcją przedstawienia był 84-letni Ludwik Solski, który obchodził w Krakowie 60-lecie pracy aktorskiej i grał kilka gościnnych, pożegnalnych występów).

Zmiany w organizacjach. Prefektem Sodalicji wybrano kol. Marcinka Wład., prezesem „Świetlicy" kol. Kuźmę Miecz., „Spółdzielni" kol. Czyża, LOPP-u kol. Kościenia, Koła Misyjnego kol. Urbańskiego. **Km.**

Gimnazjum III.

„Jedność", Spółdzielnia przy III. Gimnazjum, starała się nietylko o zaspokojenie koniecznych potrzeb uczniów Zakładu, a więc dostarczenie przyborów szkolnych i kancelaryjnych, książek, tarcz, znaczków na czapki, pomarańcz, cukrów, czekolad, ciastek, wody sodowej lodów, ale także o krzewienie zasad życia spółdzielczego i społecznego, o wychowanie i kształcenie gospodarczo-twórczych jednostek, to jest o gospodarczy sposób myślenia, zapoznawała uczniów praktycznie ze spółdzielczością, zasadami handlu i buchalterji, rozwijała spółdzielczą propagandę wśród kolegów.

Z czystego dochodu wypłaciła Spółdzielnia 30 zł. tytułem subwencji na czesne dwom uczniom, 30 zł. Świetlicy, 100 zł. na obozy letnie dla kolegów, 50 zł. harcerzom, a organizacjom szkoły udzieliła pożyczek na ogólną sumę 125 zł. **Zarząd.**

Gimnazjum Bł. Kingi.

Swietlicę w stylu śląskim urządziła kl. Ib Gimn. błog. Kingi. W program weszły: słowo wstępne, sztuczka o rozbójniku, połączona ze śpiewem i tańce śląskie (między innemi „trojok"). Swietlica prezentuje się bardzo ładnie. Upiększyły ją piękne stroje śląskie.

Działalność P. C. K. przy Gimn. bł. Kingi. Chociaż Koło szkolne P. C. K. nie jest bardzo liczne, pracowało jednak intenzywnie. Przychodziło z pomocą biednym dzieciom, dla których jesienią uszyło 27 par ciepłych pantofli, a w dniu św. Mikołaja obdarzyło 125 dzieci licznemi podarkami, oraz urządziło im przedstawienie.

Chcąc zapoznać cały Zakład z genezą C. K., urządzono akademję w 25 rocznicę śmierci założyciela C. K. p. Dunanta.

Zorganizowano również kurs sanitarny, którego członkinie zapoznały się z ratownictwem i opatrywaniem w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Koło P. C. K. brało również udział w konkursie P. C. K. z dnia 24 marca 1936 i otrzymało trzecią nagrodę.

Ostatnio Koło urządziło w szkole „Dzień Matki".

K.

Szkoła Zawodowa.

Kurs III. odbył 22 zebrania klasowe, na których przewodniczące poszczególnych Kółek składały sprawozdania.

Sekcja społeczna III. kursu uszyła fartuszki i koszulki dla dzieci do Żłóbka, a sekcja Pomocy Koleżeńskiej udzielała lekcyj słabszym uczenicom. Wszystkie koleżanki brały udział w urządzaniu humorystycznych wieczorków świetlicowych, oraz w przygotowaniu „Andrzejek" i opłatka.

Gmina klasowa kursu II. składa się z następujących sekcyj: porządkowej, samopomocy koleżeńskiej i zdobniczej.

Kurs II. ubrał swą klasę w herb i widoki miasta Tarnowa, wyhaftował firanki i abażury na lampy.

Sekcja samopomocy udzieliła słabszym koleżankom kilka lekcyj.

Gmina założyła skrzynkę próśb, zażaleń i zapytań, otwieraną na zebraniach. Przyczyniła się także do urozmaicenia wieczorków świetlicowych i urządziła dwa poranki.

Kurs I. założył sekcję samopomocy, porządkową i teatralną. Gmina kursu I. urządziła poranek 11 listopada, skombinowała kilka wieczorków świetlicowych, Wilno wybrała za miasto kultu, postanawiając ubrać jego widokami salę zajęć. W porze zimowej kilkoro biednych dzieci obdarowała sukienkami i prowadziła akcję dożywiania. Sekcja teatralna urozmaicała wieczory świetlicowe.

Sodalicja Marjańska, pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, założona 10 lutego 1935, liczy obecnie 25 członkiń i posiada dwie sekcje: eucharystyczną i misyjną. Dnia 10 lutego, w rocznicę założenia, odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji, połączone z akademją. Ogólne zebrania referatowe odbywają się co miesiąc. Staraniem sekcji misyjnej przewodniczący M. O. M. wygłosił referat z przeźroczami p. t. „Chiny".

Dość ożywioną propagandę prowadzą również szkolne Koła L. M. K., L. O. P. P. i P. C. K. **P.**

Wycieczka Gimnazjum dąbrowskiego.

Dnia 22 maja br. urządziliśmy wycieczkę geograficzną w okolicę Opatowca. O godz. 8 rano z pod budynku szkolnego wyruszyły dwie fury, wypełnione po brzegi wycieczkowiczami. Wśród wesołego nastroju i dobrego humoru droga upływała bardzo mile. Prowadziła ona z Dąbrowy przez Olesno, Żelichów, oraz Gręboszów do Kars, które po drodze zwiedziliśmy. Jest to miejscowość najwięcej zniszczona katastrofalną powodzią z przed dwóch lat. W miejscu, gdzie Wisła przerwała wał i utworzyła głęboki dół, zrobiono dzisiaj przystań rybacką, a wał przesunięto w inne miejsce. Z Kars poszliśmy wałami Wisły aż do Ujścia Jezuickiego. Już zdaleka rysował się po drugiej stronie Wisły stromy, lessowy brzeg, u stóp którego płynie królowa naszych rzek, łącząc się bratnio z rwącym Dunajcem. Po chwilowym wypoczynku wsiadamy na galar, który, pchany wprawnemi rękami przewoźników, szybko zbliża się do brzegu przeciwnego. Lekki stuk o uregulowany brzeg Wisły i wysiadamy już na ziemi — opatowskiej. Z ciekawością przypatrujemy się stromemu brzegowi z żółtej, nawianej glinki. Nogi nasze grzęzną w miałkim pyle, kiedy wspinamy się po spadzistej drodze. Z rynku kroki nasze kierujemy do kościoła, który jest bardzo ciekawym zabytkiem, albowiem pochodzi z XIII. wieku. Budowany on był w stylu romańskim, jednak przeróbki, jakim ulegał w ciągu wieków, prawie że zatarły jego piętno.

Z Opatowca, po dłuższym wypoczynku, poszliśmy zwiedzić dwór barokowy z XVII. wieku w Rogowie. Chwilę zatrzymujemy się pod dworem, aż wkońcu otrzymujemy pozwolenie zwiedzenia go, a po chwili jesteśmy już przed drzwiami wejściowemi, koło których czytamy napis: „Jeśli jesteś zmęczony, uniżą się te progi, a znajdziesz tam spokój". Wchodzimy do sieni, której ściany są ozdobione zbroicami i troieami myśliwskiemi. W każdych dalszych komnatach oglądamy masę ciekawych rzeczy. Każdy przedmiot nosi cechę epoki, w której powstał. Stylowe ozdoby zdobią każde krzesło, każdą najmniejszą rzecz. Przepiękne obrazy zdobią ściany, które są wybite drogim materjałem. Sufit zaś pięknie rzeźbiony, a podłogi układane we wzory z kolorowego drzewa. Czas jednak do odwrotu. Opuszczamy komnaty rogowskiego dworu i zdążamy do Opatowca, skąd przeprawiamy się na drugą stronę, gdzie czekają już nasze fury. Bezzwłocznie wsiadamy i odjeżdżamy z jeszcze lepszym humorem.

u. kl. VI.

Sodalicja Marjańska gimn. w Dąbrowie obchodziła 17 maja uroczystość poświęcenia własnego sztandaru. Mszę św. celebrował ks. kan. Słowiński, kazanie wygłosił moderator sodalicji ks. Przewłocki, rozważając sodalicyjny hymn „Błękitne rozwińmy sztandary". Bezpośrednio przed poświęceniem i wbijaniem gwoździ przemówił jeszcze ks. kan. Słowiński. Uroczystość, w której wzięło udział grono profesorskie z p. Dyrektorem, starosta, władze i rodzice, zakończył hymn sodalicyjny.

Sport.

Szkolny Klub Sportowy w Tarnowie urządza od dnia 19 maja br., pod kierownictwem opiekuna sekcji gier sportowych prof. Jarolima, rozgrywki o mistrzostwo szkół średnich żeńskich i męskich. Obecnie odbywają się rozgrywki żeńskie w siatkówkę na boisku III. Państw. Gimnazjum. Dotychczasowe wyniki turnieju są następujące:

Gimn. bł. Kingi — Gimn. SS. Urszulanek 18 : 17 (24 : 28)
Szkoła Zawodowa — Gimn. Orzeszkowej 30 : 17
Gimn. bł. Kingi — Gimn. Safa Berury 28 : 8
Gimn. E. Orzeszkowej — Gimn. bł. Kingi 12 : 22 (17 : 28)
Gimn. SS. Urszulanek — Gimn. E. Orzeszkowej 30 : 16
Gimn. SS. Urszulanek — Szkoła Zawodowa 40 : 9 (28 : 14)
Gimn. bł. Kingi — Szkoła Zawodowa 50 : 9
Gimn. SS. Urszulanek — Gimn. Safa Berury 54 : 3
Gimn. SS. Urszulanek — Gimn. Jadwigi 30 : 13
Gimn. bł. Kingi — Szkoła Zawodowa 46 : 6
Gimn. SS. Urszulanek — Gimn. Jadwigi 23 : 18
Gimn. bł. Kingi — Gimn. Jadwigi 17 : 3 (21 : 4)

Turniej dalej trwa. Męski zaczyna się 28 maja br.

Dnia 24 maja br. Szkolny Klub Sportowy Tarnów rozegrał zawody piłki nożnej, siatkówki i koszykówki w Nowym Sączu z reprezentacją tamtejszego S. K. S-u „Beskid".

Nowosączanie mieli w czasie gry w piłkę nożną przygniatającą przewagę, to też zasłużyli na zwycięstwo w stosunku 3 : 2 (3 : 0).

W siatkówkę nasi pokazali ładną i ambitną grę, jednak przyszła chwila „załamania" się i przegrali w stosunku 2 : 1 (11 : 15, 16 : 14, 15 : 13).

W koszykówce szybkość zgrania i pierwszorzędne wykończenie u naszych przyniosło nam zwycięstwo w stosunku 23 : 15 (14 : 4).

Literatura.

Pamięci Władysława Orkana. Dnia 14 maja br. upłynęło 6 lat od śmierci Wł. Orkana. W Krakowie rocznicę tę uczczono akademją, urządzoną 17 b. m. w auli uniwersyteckiej.

Na program złożyły się przemówienia studentów, wspomnienia prezesa Związku Podhalan p. Zachemskiego, produkcje wokalne, oraz jako punkt główny odczyt znakomitego literata prof. Stanisława Pigonia o Orkanie, epiku wsi polskiej. Prof. Pigoń zobrazował w swoim odczycie warunki, które wyniosły Orkana na to stanowisko. Rozproszone artykuły i odczyty prof. Pigonia o Orkanie zapowiadają jakieś większe dzieło, którego jak dotąd literatura nasza naukowa nie posiada.

Plastyka.

Grafika polska w Londynie. W dniu 19 maja br. otwarto w Londynie wystawę drzeworytów i grafiki polskiej. Aktu otwarcia wystawy dokonał ambasador Raczyński.

Treść wystawy mieści w sobie doskonały zbiór dzieł sztuki najlepszych polskich artystów, jak Wyczółkowskiego, Skoczylasa, Mrożewskiego, Konarskiej i wielu innych.

Ponadto wystawiono również szereg interesujących starych drzeworytów ludowych z 18 wieku.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. Kant — „Kuj, kuj" i „Droga" odrzucone; „Wiersz o Belwederze" na przyszły rok.

Kol. Kędzierski — „Tarnowski jako wódz i strategik" nie odpowiada. Potrzeba było omówienia całej, nietylko strategicznej, działalności Tarnowskiego.

Kol. „Klaudja" — „Różnie bywa" nie nadaje się. Prosimy jednak o dalsze próbki.

Autorka „Zabytków miasta Tarnowa" — bardzo słabe.

Kol. Sękowski — „Doświadczenia" zostaną na drugi rok, gdyż przerwa wakacyjna odebrałaby artykułowi ciągłość.

Kol. Siudutówna — „U trumny Wodza" na przyszły rok „Pożegnanie" posiada błąd historyczny (branka była w styczniu). Styl świetny. Prosimy nie zaniedbywać talentu.

Kol. Ziętara Leon — „Przez wieś do odbudowy Polski" chaotyczne.

Podziękowanie.

Koło Mł. P. C. K. przy I. państw. Gimnazjum w Tarnowie dziękuje serdecznie p. Dyr. Dr. Türschmidowi za fachowe przeprowadzenie kursu sanitarnego dla członków Koła.

Zarząd Koła P. C. K. przy I. gimn.

Redakcja „Świtu" dziękuje P. T. Kupcom tarnowskim za ogłaszanie się w naszem piśmie i prosi o odnawianie swych anonsów w przyszłym roku szkolnym

Redakcja.

Redakcja „Świtu" dziękuje współpracownikom i czytelnikom za popieranie pisma i urządzanych przezeń imprez, oraz życzy wszystkim miłego spędzenia wakacji Redakcja.

Serdeczne podziękowanie za przychylność i współpracę składa Redakcja „Świtu" M. K. P. z p. Dyr. Machalskim na czele oraz p. prof. Wróblewskiemu; ustępującemu zaś Komitetowi Ścisłemu a szczególnie kol. Figelowi i Malcowi za podniesienie poziomu pisma i wydobycie go z kłopotów finansowych, dziękuje raz jeszcze

Redakcja.

Wyd. i red. odp.: prof Wróblewski Walerjan.
Ścisły Kom. Redakcyjny: Kurkówna H., Kuźma M., Wyrwa A., Żak J.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.